

---

**Wywiad nr: 1****Wywiad przeprowadziła: Dominika Dzido****Dane respondentki: 41 lat, wykształcenie wyższe, syn w wieku 19 miesięcy (matka rodziła w wieku prawie 40 lat)****Miejsce przeprowadzenia wywiadu: mieszkanie****Data wywiadu: 04.12.06****Transkrypcję wykonała: Dominika Dzido****Czas trwania wywiadu: 75 min**

☺= śmiech (ns)=nie słycać

**Ja bym może chciała zacząć od samej ciąży. Nie wiem, na ile pani pamięta jeszcze jak...**

- Wszystko pamiętam. Taki miły okres.

**Tak? To właśnie na to hasło „ciąża” jak się pani kojarzy?**

- No, byłam szczęśliwa. Myśmy przez bardzo długo nie mogli mieć dzieci. Ja miałam cztery próby zapłodnienia in vitro. To było parę lat przed tym, jak w ciążę zaszłam, jak w ogóle przestaliśmy o to zabiegać. Jak pojawiła się ciąża, to po prostu bardzo się ucieszyliśmy.

**Czyli już jakby poza tymi wszystkimi zabiegami?**

- Tak, tak, to było po tym, jak się już pogodziliśmy po prostu, że nie będziemy mieli dzieci.

**Rozumiem, że ta ciąża była dla pani zaskoczeniem.**

- Zaskoczeniem wielkim, ale radością jeszcze większą. Była zaskoczeniem ogromnym, bo ja w ogóle się nie spodziewałam do tego stopnia, że jak mniej więcej przez dwa tygodnie nie dostawałam miesiączki, w ogóle nawet nie zauważyłam tego. Ale tam się zaczęłam tak źle czuć, tak usypiać i brzuch mnie bolał. Myślałam, że to na miesiączkę. Tak się zaczęłam zastanawiać, Boże, to już dwa tygodnie. Mąż mówi, żebym poszła zrobić test. Ja mówię: „Gdzie tam, po co test?”. No, ale zrobiłam i się oczywiście okazało, że jestem. Potem jeszcze poszłam zrobić taki test z krwi.

**Jak by moje pytania były zbyt intymne, to...**

- Wie pani co, ja chodziłam na psychoterapię. Zresztą dzięki tej psychoterapii mam to dziecko, więc już jestem przyzwyczajona do takich pytań ☺. Dlatego się zgodziłam między innymi, bo wiem, że pani jest to potrzebne, poza tym może ja się czegoś o sobie...

**Czyli stwierdziła pani, że jest w ciąży. Takie zmiany też mnie interesują. Powiedziała pani, że była senna, jakiś ból.**

- Bolał mnie brzuch tak jak przed miesiączką i właściwie jedyny objaw tej ciąży, dopóki jeszcze się nie zorientowałam, że jestem, to było to, że byłam strasznie senna i taka osłabiona. Był sierpień i ja tak myślałam, że to może z powodu upałów. No, nie wiedziałam, właściwie dlaczego. No, to były właśnie te dwa objawy. Ból brzucha był właśnie mylący, bo to był tak jak przed miesiączką ból brzucha.

**Czyli jest pani w ciąży i zaczęła się zmiana. Jak pani wspomina?**

- To płynnie raczej tak było. Nie zauważyłam, żeby to była... Naczy wiadomo, różnica była między tym szóstym tygodniem, czy siódmym, kiedy się dowiedziałam - de facto to był szósty tydzień, jak się dowiedziałam, że jestem w ciąży - a tym momentem ostatnim. Ale jak to odczuwałam?

**Tak, jak pani ciało, organizm w ogóle reagował?**

- Naczy na początku byłam taka właśnie trochę senna w tym pierwszym trymestrze, tak przez pierwsze... No, mniej więcej do połowy września, to był

---

jakiś 8 tydzień. Ale to było tak, że byłam po prostu trochę bardziej powolniejsza niż zwykle i taka senna bardziej. Sobie leżałam. Dostałam od razu zwolnienie lekarskie przedłużane, więc na całe dziewięć miesięcy. Zresztą mój szef, wszyscy się bardzo ucieszyli, bo wiedzieli, jak się staraliśmy.

**To nie było problemem ze strony pracodawcy?**

- Żadnym. Wręcz przeciwnie. W ogóle mnie wysyłali, kazali zrezygnować z różnych dodatkowych, ale ja nie musiałam, bo się czułam świetnie. Tylko tak do połowy września, jak mówię. Ostatnią miesiączkę miałam 23 lipca, czyli tam osiem tygodni, niecałe siedem tygodni taka byłam senniejsza, to sobie polegiwałam. Jak chciałam, to leżałam. Jak chciałam, to chodziłam. Nie wykonywałam żadnych prac typu sprzątanie. Zresztą nie muszę, bo mam gosposię. Oczywiście oszczędzałam się w tym sensie, żeby nie dźwigać, nie forsować się, ale potem, jak już się przyzwyczaiłam do tej myśli, że jestem w ciąży i nie miałam żadnych plamień, nic, bardzo dobrze się czułam, no to żyłam normalnie. Tylko tyle że nie dźwigałam, nie wieszałam firanek.

**Czyli można powiedzieć, że nie odczuwała pani na co dzień obecności ciąży?**

- Naczy negatywnych? Nie było to dla mnie żadnym takim utrudnieniem w taki sposób, że nie czułam się gorzej. Naczy czułam się gorzej, wiadomo, bo brzuch rośnie, bo nogi się robią ciężkie, człowiek puchnie, ale nie musiałam w ogóle jakoś tak...Naczy bardzo dobrze znosiłam, może tak powiem.

**A jakie były pozytywne sygnały tego? No, bo ciało jakoś musi sygnalizować. Pytanie może jest dziwne, ale skąd pani wiedziała, że jest w ciąży pomijając fakt, że był ten test ciążowy?**

- Tak, jak mówię, na początku się czułam taka bardziej senna. Potem już mi zaczął rosnać brzuch. Tak szybko nie mogłam wejść w ubrania. Dosłownie już w połowie września taka byłam napuchnięta. Potem pamiętam dokładnie, kiedy poczułam pierwsze ruchy. To był 19 listopada.

**Ale to było tak, że pani na nie czekała?**

- Przeczytałam w książce, że to może być mniej więcej w tym okresie. Prowadziłam wtedy jakąś tam swoją aktywność. Nie chodziłam do pracy, ale miałam jakąś tam swoją audycję, byłam w jury różnych konkursów. No i właśnie byłam w jury takiego konkursu i jedna babka miała troje dzieci, druga dwoje i właśnie w pewnym momencie poczułam takie jakby bulgotanie w brzuchu. I mówię im, że coś takiego właśnie czuję. Mówię, czy to już są ruchy? No, one mówią, no tak, tak. I tam zaczęły mi gratulować i tak dalej.

**A jak było z tymi ruchami później?**

- Później to były cały czas, oczywiście.

**A jak pani to wspomina?**

- Bardzo przyjemnie. Z tym że on mnie nie kopał tak bardzo, bo był ułożony cały czas pupą do dołu. Głowę i dłonie miał pod żebrem, natomiast tu miał pupę na dole, w związku z czym te ruchy odczuwałam pod żebrem. Na przykład pamiętam takie znamienne, jak papież zmarł, bo on się urodził dwa tygodnie po tym. On się urodził 23-go, to nawet trzy tygodnie. Właśnie pamiętam ten moment, jak ogłosili w telewizji, że zmarł papież. Poczułam właśnie taki bardzo silny, jak on się tutaj ruszył pod tym żebrem tak, jakby chciał mi to żebro wypchnąć. Naczy akurat nie wiązę tego, że tak powiem z tym, ale pamiętam ten moment, jak...Chyba do końca życia będę kojarzyła te dwa fakty.

**Czyli to było bardzo intensywne tak?**

- 
- Nie wiem, może on ruszył nóżką, może miał tą nogę pod żebrem tak, że mi prawie to żebro wypchnęło na trzy tygodnie przed porodem.

**A czy były na przykład takie sytuacje, że [REDAKTOR] miał czkawkę?**

- Miał czkawkę ☺. Tak mi się czasami wydawało, że bączki puszczał, ale potem się okazało, że takie dziecko nie puszcza bąków, bo nie ma z czego. Nie robi kupy po prostu i nie ma w jelitach nic, ale takie były właśnie, takie jakieś bulgotanie.

**Czasami się zdarza, że niektóre osoby reagują przestraczem na taki brzuch.**

- Nie. Acha, wiem, o co pani chodzi, że na zewnątrz widać. Nie, nie miałam czegoś takiego. Może właśnie przez to jego położenie, że on był ułożony miednicowo.

**Czyli do końca?**

- Do końca. Ja miałam cesarskie cięcie. Jak go wyjmowali, to powiedzieli, że jest ułożony miednicowo.

**A to jest tak, że pani była nastawiona na poród naturalny?**

- Ja byłam nastawiona na poród naturalny do pewnego momentu. Lekarz mi powiedział, że jestem w tym wieku i pierwszego dziecka nie powinno się rodzić naturalnie po 35-tym roku życia. Poza tym że mam wadę minus pięć wzroku. Potem jak się okazało, że on nie do końca się przekręcił, to wiadomo było, że będzie cesarskie cięcie. Kazali mi ustalić termin, ale ja nie chciałam. Powiedziałam, że momentu śmierci i życia żeby człowiek sobie nie wybierał, matka, czy ktoś bliski tylko wtedy, kiedy on sam będzie chciał przyjść na świat. I tak się stało.

**To spytam jeszcze o pierwsze USG, bo też mnie interesują pierwsze sygnały, że dziecko jest.**

- Pierwsze USG było dokładnie 29 września. Potem się okazało, że to są jego imieniny. Tylko jeszcze tego nie wiedzieliśmy. Wiedzieliśmy, że jak będzie chłopiec, to będzie [REDAKTOR]. Byliśmy z mężem w takim gabinecie. Zresztą bardzo nieprzyjemnie to USG wspominam, dlatego że ja nie chciałam robić amniopunkcji, czyli tego pobrania płynu owodniowego, dlatego że zawsze się to wiąże z ryzykiem poronienia.

**A to było zalecone?**

- Tak, ze względu na wiek. Miałam 39 wtedy lat, więc powinnam. Ale stwierdziliśmy z mężem, że nie zrobimy. Jest ryzyko poronienia, a niezależnie od tego, jaki byłby wynik i tak byśmy to dziecko urodzili. Nie zdecydowalibyśmy się na aborcję. Powiedzieli, że w związku z tym, że nie chcę robić tej amniopunkcji to tam w którymś miesiącu ciąży, chyba dziewiątym, żeby zrobić takie USG, które wykazuje jakąś tam przezierność karkową, czy tam kark jest szerszy czy nie i wtedy to jest sygnałem ewentualnie zespołu Downa lub wyklucza. I skierowali nas, polecili takiego doktora w szpitalu na Czerniakowskiej. No, i poszliśmy tam. A w ogóle mój mąż jest lekarzem i ma takie podejście, że pacjent ma słuchać lekarza, w ogóle nie dyskutować.

**I to samo zalecał pani?**

- Właśnie byłam wtedy na niego zła, ale to zaraz powiem. Ja wyprzedzam trochę. W każdym razie poszliśmy tam i ja mówię, że jestem w dziewiątym tygodniu ciąży, mam 39 lat, mamy zrobić takie USG z tą przeziernością. On się na mnie wydarł. Potem się w ogóle okazało, że jakiś alkoholik i w ogóle. Strasznie się na mnie wydarł. Ja do dziś pamiętam każde jego słowo. „Co, 39 lat?! Kobieto?! To jak ty masz dziecko z zespołem Downa, to ten aparat nie wykaże. Potem co, urodzisz dziecko z zespołem Downa i mnie do sądu podasz

---

o odszkodowanie?!” Ja po prostu byłam... Nie tym, że mi zasugerował, bo byłam na to nastawiona, choć... Nie bałam się tego. W każdym razie że mnie w ogóle tak potraktował. No i powiedział w końcu, że mi zrobi normalne USG. Zrobił bez tej funkcji badania tego karku. To było dopochwowe. Tam w ogóle jacyś lekarze stali i rozmawiali o samochodach, więc ja powiedziałam, że można by ich wyprosić. Parawanik zainstalowali. No i oczywiście mi tego nie pokazali. Ekran miałam tak, że nie widziałam. Mój mąż mnie trzymał za rękę: „Kasiu, zobacz dzidzius, zobacz dzidzius!” ☺ Jeszcze mnie mąż zrugął, że ja tego lekarza...Byłam taka nerwowa trochę, niespokojna.

**To ciekawe. To znaczy, że dla pani męża reakcja lekarza nie była szokująca?**

- Była, ale chyba mój mąż ma takie podejście do spraw lekarskich, żeby pacjent z lekarzem nie dyskutował.

**Czyli podejście było niesympatyczne.**

- Tak, podejście, natomiast słyszeliśmy bicie serca, więc ja oczywiście się popłakałam, jak słyszałam to serce. Potem dali nam wydruk. Mam to do dzisiaj.

**Czyli w którym tygodniu?**

- To był 29 września, to mogę powiedzieć dokładnie. Ósmy albo dziewiąty tydzień. Dziewiąty chyba już. Potem na korytarzu jeszcze oglądaliśmy, tu nóżki, tu rączki, i tak dalej. Byliśmy szczęśliwi rzeczywiście. I to bicie serca usłyszałam wtedy po raz pierwszy. Niesamowite takie przeżycie. Oczywiście oboje mieliśmy łzy w oczach. Ja nie widziałam u męża, ale on też miał.

**A można powiedzieć o USG, że to jest takie dogłębniejsze potwierdzenie, że jest się w ciąży?**

- No tak, bo wtedy się to dziecko widzi. Poza tym jak byłam na kolejnym USG. Dokładnie pamiętam, to było czternastego grudnia. To zrobiliśmy już wtedy w gabinecie prywatnym u [REDAKTOR]. To jest bardzo dobry ginekolog-radiolog, który wszystkie wady wykrywa. W prywatnym gabinecie więc zupełnie inne warunki, bo ekran wielkości prawie całej ściany naprzeciwko pacjentki. Wszystko się widzi. On robił to badanie i cały czas uspokajał, tu w porządku, tu w porządku. Zresztą ja nie miałam jakiś strasznych obaw, ale jak się idzie, to zawsze człowiek trochę myśli, czy to dziecko jest zdrowe. I potem on pytał, czy chcemy znać płeć. My mówimy, że tak i on mówi: „Widzę trzecią nóżkę między nogami”. A mąż podskoczył: „[REDAKTOR]!” na tym krześle ☺. Już się przywitał z synem. I widzieliśmy buzię. To chyba był dwudziesty tydzień.

**A państwo się bardziej nastawiali na dziewczynkę, czy chłopca?**

- Nie wiem. Ja nigdy nie miałam brata tylko siostry i sama jestem kobietą, więc takie naturalne mi się wydawało na początku, że to będzie dziewczynka, dlatego że nigdy w życiu nie obcowałam z chłopcami takimi. Naczy rzeczywiście byłam trochę zdziwiona, jak on to powiedział, że to chłopiec, to ja byłam trochę zdziwiona. Ale potem się ucieszyłam. Już takie bardziej osobiste mówię rzeczy. Ponieważ ja zawsze się czułam trochę odrzucona przez rodziców, zresztą na terapię potem chodziłam, bo takie różne potem miałam kłopoty z rozpoznawaniem swoich emocji, itd. to pomyślała, że to nawet dobrze, że chłopiec. Następnego dnia tak do mnie to doszło, bo nie będę się starała, żeby to dziecko przeżyło za mnie to dzieciństwo. Wolałabym, żeby było lepsze. Nie było jakoś tam nieszczęśliwe, ale na pewno nie takie, jak on ma.

**Jeśli mogę wrócić do tego problemu chorego dziecka, które może się urodzić. Mówiła pani, że nie miała obawy.**

- 
- Znacząca ja powiem, jaki miałam do tego stosunek. Bo ktoś mnie o to pytał, ja wtedy sobie uświadomiłam, że mam do tego taki stosunek jak do jazdy samochodem. Ja jeżdżę od piętnastu czy więcej lat i zawsze, jak siadam za kierownicą, mam świadomość, że może we mnie wjechać tir i zrobić ze mnie krwawą miazgę, ale nie jest to myśl dominująca. Tak samo tutaj miałam tę świadomość, że może być to dziecko chore. Tak samo i teraz, kiedy się zastanawiamy nad drugim dzieckiem. Albo teraz, albo już nigdy, bo mam już tyle lat, że potem byłoby to coraz bardziej niebezpieczne. Poza tym teraz byłaby dobra różnica między tymi dziećmi. To teraz bardziej mam jakieś takie obawy. Bardziej się tego boję w tej chwili. Może dlatego że mam już to jedno dziecko wyczekane. Potem do następnych może się bardziej racjonalnie podchodzi. A tu była taka euforia. Naczy euforia nie, źle powiedziałam. Była taka radość, nie euforia. Ta radość przysłaniała chyba wszystkie te myśli, że to mogłoby być jakoś chore i tak dalej.

**To może jak już jesteście przy tej radości z tej ciąży, która się nagle pojawiła, to jeszcze się cofnę do tego czasu, kiedy państwo się starali. Jak pani wspomina ten czas?**

- Straszne. To było okropne. Po pierwsze to teraz ja mam świadomość większą swojego ciała.

**Dzięki porodowi?**

- Nie, dzięki terapii.

**Rozumiem, że terapia była po tym czasie...**

- Nie, to była w trakcie. Ja skończyłam terapię mniej więcej jak już byłam w ciąży. I tak już wcześniej myślałam o zakończeniu z tym terapeutą moim, ale ja zaczęłam wcześniej, kilka lat wcześniej takie psychoanalityczne tak że dogłębne. Ale ja po prostu w ogóle nie miałam świadomości swojego własnego ciała. To znaczy jeździłam do tego [REDAKTOWANO] na te zapłodnienia z taką myślą, że mam wykonać zadanie, mam osiągnąć cel. Właśnie traktowałam je instrumentalnie. Nie odbierałam żadnych sygnałów z ciała. Teraz widzę zupełnie...niekoniecznie w sprawie ciąży...właśnie jestem zmęczona, to się kładę. Jak byłam w ciąży, to właśnie odbierałam sygnały z ciała i robiłam to, co on sobie wyzyczył. Jak się czułam trochę zmęczona, to odpoczywałam, jak chciałam pochodzić, to pochodziłam, itd. Natomiast wtedy to było jedno nastawienie. Te hormony mnie strasznie rozchwiały. Poza tym w [REDAKTOWANO] traktowali kobiety jak krowy, strasznie, tam zero empatii. No, i w ogóle wspominam to koszmarnie. To było tak, że człowiek się tylko nastawiał na to: uda się, czy się nie uda. Oczywiście mieliśmy nadzieję za każdym razem, że się uda, więc planowaliśmy urządzenie pokoju dla dziecka, no, wiadomo, wszystko, co z tym dzieckiem związane no i potem bach, okazuje się, że...Koszarne było. To jest w ogóle...Dziwię się, że przy takim stresie, przy takim nastawieniu w ogóle udają się te zapłodnienia. Bo jeszcze w tych prywatnych...Byliśmy na przykład w [REDAKTOWANO]. Bo to byliśmy dokładnie rok przed tym, jak zaszłam w ciążę. Tylko pokazaliśmy wyniki moich badań, to ta pani powiedziała: „Nie, pani to w ogóle nie ma żadnych szans. To nawet nie będziemy próbować”. Tam wymieniła jakąś metodę, taką, która polega na wyjęciu jednego plemnika, no, nieważne, ale mówi, że: „Nie, u pani to w ogóle nie ma sensu. Po co panią męczyć? Pani ma tak te jajeczka niedojrzałe, że to w ogóle nie ma sensu zupełnie”.

**I pamięta pani, jak się pani w tym wszystkim czuła?**

- Strasznie się czułam. To znaczy wtedy pamiętam, że wyszłam, strasznie płakałam. Następny rok miałam takiego właściwie pogodzenia się z tym, że nie będę miała dzieci. No, i może dlatego zaszłam w ciążę. Taką chyba żałobę

---

wtedy przeżyłam. Do mnie dotarło to tak, jak ktoś umiera. Ludzie starają się oszukać, że może nie umarł, że może tylko zachorował. Jak już jest ten pogrzeb, nie wiem, naczy ja nie wiem, bo nie byłam nigdy w sytuacji, żeby... Nikt mi nie zmarł taki bardzo bliski. Ta wizyta była tak, jak pogrzeb po prostu. I potem musiałam przeżyć tą żałobę i wtedy jakby coś mogło się pojawić.

**A czy pamięta pani jakąś taką zmianę w stosunku do siebie, do własnego ciała, organizmu?**

- Wtedy jak się staraliśmy, jak byliśmy na tych próbach w [REDAKTOWANE]... Acha, po czterech próbach, które były w ciągu półtora roku, to w ogóle bardzo mały odstęp, trafiłam na takiego lekarza, który – to nie był ginekolog, tylko lekarz, który taką medycynę chińską stosował, ale miał wykształcenie lekarskie, medyczne, Polak – i zajmował się...dostaliśmy taką dietę...Jak to się nazywa? Makrobiotyczną. Stosowałam to przez półtora roku, oczyściłam organizm, tak doszłam do równowagi.

**Ale w jakim sensie?**

- Jeśli chodzi o takie samopoczucie, jeśli chodzi o organizm, bo po tych zapłodnieniach miałam takie poczucie...Naczy ja się bardzo źle czułam po tych zapłodnieniach, bo to koszarne dawki hormonów człowiek przyjmuje. Terapeuta mi to dopiero uświadomił, że tak strasznie instrumentalnie traktowałam to swoje ciało. Miało wykonać jakieś zadanie i koniec. Ja w ogóle jakby byłam oddzielona. Jakby nie czułam łączności z tym ciałem. Ta dieta pozwoliła mi dojść do takiego... Bo tam się je określone rzeczy. Po prostu zaczęłam się czuć lepiej, fizycznie lepiej, no i jakoś też psychicznie dochodziłam do równowagi, chociaż z tym to wiadomo, że trudno. Poza tym życie normalne oprócz tego było. Też się tam działo raz lepszego, raz gorszego. W każdym razie dochodziłam do równowagi.

**A jeszcze wrócę do tego nieprzyjemnego spotkania, tej ostatniej wizyty, kiedy ta lekarka powiedziała...**

- To znaczy ono było przyjemne, że ona była miła dla nas bardzo.

**A czy pojawiło się w pani jakieś takie rozżalenie, żal, ale właśnie skierowany do swojego ciała? No bo na to, że te jajeczka są niedojrzałe nie można mieć wpływu, prawda?**

- No, zastanawiam się. Chyba nie.

**To nie był już czas, kiedy pani tak instrumentalnie traktowała?**

- Już nie, to było na rok przed zajściem w ciążę. No, właśnie tak myślę, ale nie.

**To ja bym chciała przenieść się teraz do czasu ciąży i do tych zmian kolejnych, które się pojawiały, bo człowiek będąc w ciąży dość się zmienia, prawda?**

- No, tak.

**Pani zdaniem to są duże zmiany?**

- Nie, no duże, duże, ale można powiedzieć odwracalne ☺. Brzuch rośnie, puchnie człowiek. Ja jakoś nie byłam taka potężna, ale nogi miałam napuchnięte. Nie mogłam butów żadnych włożyć.

**Problemy z chodzeniem?**

- Nie, nie miałam problemów z chodzeniem, tylko buty miałam ciasne. Poza tym w tym ostatnim trymestrze chodziłam cały czas siusiu, bo mi cały czas uciskał pęcherz. Kręgosłup mnie bolał. Co jeszcze? Cellulitis miałam straszny, w ogóle nogi grube, uda.

**Czyli takie obciążenie organizmu, tak?**

- Tak.

---

**A czy pamięta pani jakieś śmieszne, że musiała pani sobie poradzić z tym ciałem, które się powiększyło?**

- Nie, traktowałam to jako naturalne.

**A z kolei po porodzie, kiedy ten brzuch jednak się troszeczkę zmniejszył, też pani tak normalnie to przyjęła?**

- To tak, normalnie, tylko że po porodzie jakoś tak długo nie mogłam wrócić do tej figury sprzed, która i tak nie była jakaś idealna. To dlatego że słodczyce jadłam, po prostu byłam zmęczona, wiadomo, jak to przy małym dziecku. Nie, jako coś naturalnego to traktowałam, że mam ten brzuch jeszcze. Naczy że zmniejszył się ten brzuch, ale jeszcze jest, bo jednak przez tydzień po porodzie człowiek jest jeszcze taki... Nawet w tych książkach piszą, żeby do szpitala wziąć ubrania takie, jakie się miało w piątym tygodniu, czyli mniej więcej piąty, szósty miesiąc tak ten brzuch wygląda, taką się ma sylwetkę.

**Dobrze, nie chciała się pani umawiać na konkretny termin, tylko poczekać, aż on sam zdecyduje.**

- Tak, dlatego że mi powiedzieli, że ja i tak będę miała cesarskie cięcie. A to było tak. Ja miałam termin na 30 kwietnia. Zaraz po tym wypadał ten długi weekend majowy. Żeby nie było tak, że w szpitalu nie ma nikogo, to żebym przyszła w tym tygodniu przed i żebym się umówiła na jakiś tam dzień, to mi zrobią to cięcie. Ja powiedziałam, że nie, mam nadzieję, że do tego 30-go on sam zdecyduje, kiedy będzie chciał. A jak wtedy nie zdecyduje, to się wtedy zastanowimy. No, i 22-go kwietnia pamiętam, myśmy byli tuż po remoncie, bo to wszystko się skończyło dwa tygodnie przed [REDAKTOR] urodzeniem. Jak byłam w ósmym i dziewiątym miesiącu ciąży, to żyliśmy na placu budowy. Tu jeszcze ostatnie roboty, ja jeszcze im jakoś tam pomagałam, folie taką, żeby się nie kurzyło kładłam, itd. Potem sobie poszłam coś czytać i jak oni skończyli, obejrzałam na górze, obejrzałam na dole, stałam tutaj w rogu i chlusnęły mi tutaj wody, jak tu stałam. To była dziesiąta wieczorem, czy po dziesiątej, więc mówię: „Już się zaczęło”. Ten facet taki speszony. Taki nasz znajomy, taka złota rączka. Bardzo miły, ale nie wiedział, co robić. Mój mąż szybko poszedł po samochód, no i pojechaliśmy na tą [REDAKTOR]. No i zrobili mi to cięcie. Dwadzieścia minut po północy się [REDAKTOR] urodził. To były imieniny mojego męża zresztą.

**Czyli nawet nie zdążyła pani odczuć skurczów jako takich?**

- Skurczów nie miałam i się bardzo cieszę, że tak powiem, że wiadomo było, że będę miała to cesarskie cięcie. Babka, która leżała ze mną, urodziła tego samego dnia, to miała taką samą sytuację, że jej poszły wody, a nie miała skurczów i ją w ogóle męczyli, jakieś tam zastrzyki i coś tam, coś tam, i w ogóle rodziła dwadzieścia kilka godzin. Jak miała wody, to nie miała skurczów, jak miała skurcze, to nie miała rozwarcia, czy tam nie wiem. Ja byłam początkowo nastawiona na poród naturalny, ale jak się okazało, że i tak nie będę rodzić naturalnie ze względu na wiek, a potem już na to jego ułożenie, to w sumie bardzo jestem mu wdzięczna, że nie pozwolił mi się męczyć. Bardzo dobrze to wszystko wspominam.

**Czyli nie miała pani takiego żalu, że nie miała pani naturalnego?**

- Nie. Ja nigdy nie żałuję tego, co i tak miałoby się nie stać i tak. Byłam nastawiona na to, co się okaże. Tak wyszło i w sumie to dobrze. Na pewno by to było jakieś inne przeżycie, jak bym rodziła. Poza tym mąż byłby ze mną, a tak kazali mu czekać na korytarzu, bo to jednak operacja. Z tym, że byłam świadoma. Miałam tylko znieczulenie zewnątrzoponowe. To pod tym względem bym na pewno wolała rodzić naturalnie i to przeżycie i tak dalej. Tu mam plus taki, że się w ogóle nie męczyłam.

---

### **I co dalej, było to znieczulenie?**

- Ono do dwunastu godzin schodzi. Musiałam leżeć w łóżku przez to, bo w ogóle nie czułam nóg.

### **A on był?**

- Był ze mną cały czas. Tam go ubrali, umyli i tak dalej. Zaraz mi go pokazali, najpierw na tej sali tak golaska, nadstawili mi jego policzek, on ma takie pucołowate, żebym pocałowała, pocałowałam go w policzek i dupkę widziałam 😊.

### **Zaraz po wyjęciu, że tak powiem, czy najpierw go umyli?**

- Nie, najpierw go umyli, a potem...

### **Dopiero później przynieśli?**

- Tak. No, a potem jak się już ta operacja skończyła, to mnie zszyli. Zszycie to trwa najdłużej. Rozcinanie i wyjmowanie dziecka to dziesięć minut. No, to potem go widziałam, jak już był przygotowany, umyty i zważony, i tak dalej, to już go widziałam. Nie mogłam go trzymać, ale tak był obok, gdzieś tam jakaś pielęgniarka go trzymała. No i potem to już cały czas był ze mną.

### **Jak pani wspomina, bo to też są różne reakcje na to cesarskie cięcie?**

- Dobrze. No jakoś tam pobolewało troszkę, to wiadomo, jakiś czas, ale chodziłam właściwie tego samego dnia wieczorem. Nie, następnego zaczęłam chodzić.

### **I bez problemu mogła pani go podnosić?**

- Tak. Wiadomo, że się z trudem na początku bardziej poruszałam.

### **Same na razie dobre wspomnienia mamy 😊.**

- Mam nadzieję, że niczego nie wypieram, ale myśmy tak długo go...

### **Myślę, że to jest kwestia nastawienia.**

- Nastawienia i tego, że ja już teraz mam jakiś taki kontakt ze swoim...naczy wiem, co wypieram, wiem, co mi się przydarza, jak by to powiedzieć? Naczy jako że jestem jakoś tam poukładana ze sobą, to ciąża nie była dla mnie zastępczym problemem, w który bym wpakowała jakieś tam swoje negatywne emocje, które z czego innego wynikają.

### **Jak długo była pani z nim w szpitalu?**

- We wtorek, czyli urodził się w piątek, sobota, niedziela, poniedziałek, no i we wtorek rano, w godzinach takich puścili.

### **Czy on był karmiony piersią?**

- Nie chciał. Ja miałam właśnie mnóstwo pokarmu i on właśnie niestety... Może to z powodu... Taki mam żal do tych w tym szpitalu, że mi od razu go nie przystawili. Powiedzieli, że po cesarskim cięciu od razu nie wolno.

### **Jest taka opinia, prawda?**

- W innych szpitalach czasami przystawiają od razu. I jego mi przystawili właśnie po tych dziesięciu czy iluś tam godzinach i on w ogóle nie umiał ssać. Tak się darł biedak, płakał i potem właściwie na tej [REDAKTOWANO] przesiadywały u mnie jakieś położne i go przystawiały. Ale to wyglądało w ten sposób: jedna osoba go trzymała z tej strony, ja trzymałam swoją pierś, tutaj jeszcze ona mi tą pierś jakoś poprawiała i on po prostu się nie nauczył. Niestety było tak, że do tej pacjentki, która ze mną leżała, przychodziły tabuny gości, faceci i kobiety. Jak kobieta nie ma problemu z karmieniem, to sobie przystawia to dziecko jakoś dyskretnie. A jak u mnie to trzeba było wywalać cały biust i jego trzymać. To dziecko się darło. Było to tak krępujące dla mnie. Właściwie to próbowałam go karmić w przerwach między tymi jej gośćmi. Zresztą jej powiedziałam, że może by tak krócej ci ludzie siedzieli, ale ona jakoś w ogóle nie zwracała na to uwagi. No i niestety nie karmiłam go piersią. Pierwszy miesiąc odciągałam ten pokarm, bo miałam go bardzo dużo i oczywiście



---

dokarmiałam butelką, bo z takiego odciągania to jest tam może... Na jeden posiłek się godzinę odciąga. No i butelką go karmiłam.

**Czyli sytuacja w tym szpitalu, oprócz tego, że nie było przystawienia od razu po...**

- Tak, znaczy pewnie w każdym szpitalu tak jest, że są nieograniczone odwiedziny i że każdy może odwiedzać o każdej możliwej porze dnia, więc to myślę, że gdybym miała takie warunki, że bym mogła przetrzymać ten jego płacz, to właśnie z pomocą jakiejś doświadczonej osoby...

**Doświadczone osoby były, prawda?**

- Te położne, tak, kilka było naprawdę oddanych, które przychodziły same, dowiadywały się i jakoś same mnie zachęcały do tego, chociaż mnie nie trzeba było zachęcać ☺. Potem tu jeszcze do domu przychodziła z przychodni położna przez chyba pięć dni i nic. Już było za późno po pięciu dniach, czy po czterech to już było za późno.

**A jak się pani czuła w samej tej sytuacji? Jedna położna, druga położna.**

- Skrępowana i czułam się rzeczywiście taka skrępowana. Czasami miałam takie poczucie, że jestem dodatkiem do tego dziecka. Teściowa mnie na przykład cały czas tak traktuje. I czasami ludzie uważają, że ja w ogóle nie mam żadnych potrzeb. Nie pytają o nic, co, jak ja, tylko jak [REDAKTOWANE], a kupkę, a spacer, czy kąpany, czy zjadł, a nie zjadł, i tak dalej. W pewnym momencie się zaczęłam tak czuć, że właśnie tu położna, jeszcze moja mama była i też mnie jakoś tak trzymała. On się tak wrywał i tak się darł, że dwie osoby rzeczywiście musiały go trzymać, a ja tą pierś, albo jedną pierś, a ja jego, więc w pewnym momencie to się tak czułam, że to mnie zaczyna krępować, chociaż bardzo chciałam go karmić. Z drugiej strony też uznaliśmy z mężem, że karmienie nie może być mordęgą dla dziecka, nie można gwałtu na nim robić, jak on nie umie, jak się tego boi.

**Pani miała wrażenie, że on się boi?**

- Tak, a potem się okazało, że to nie, po prostu on nie umiał ssać. Był głodny. Chociaż ja go próbowałam dostawiać w różnych momentach, jak był najedzony, jak był średnio najedzony i na przykład odciągałam ten pokarm, i ta pierś była jak butelka, ten sutek był wyciągnięty. Odciągałam laktatorem i że to właściwie samo leciało. Miałam tyle pokarmu, że miała wszystkie koszule nocne zalane.

**A jak pani z kolei wspomina takie zachowania ciała, że to mleko tak płynęło, że nie można było jakoś nad tym zapanować? Czy to panią jakoś na przykład irytowało, drażniło?**

- Nie, nie. Takie miałam poczucie winy nawet, że go nie karmię piersią i było mi szkoda, że mam tyle mleka i nie mogę go karmić. Tak myślę, co jeszcze, bo to krótko było.

**No, właśnie, ile czasu? Miesiąc?**

- Miesiąc, nie więcej, właściwie tak, do końca maja pamiętam, że to chyba ostatniego dnia maja jakoś tak, bo potem jeszcze było tak, że ten pokarm bym miała, tylko że się przeziębiam. W końcu tak sobie myślę z mężem: „I tak on jedną butelkę dziennie dostaje tego mojego pokarmu”, naczy po prostu już wolałam wziąć aspirynę i nie narażać jego, bo katar miałam, chyba się przegrzałam na spacerze jakimś i on też chyba wtedy katarek dostał, a więc już mówię, wezmę aspirynę, zacznę się normalnie leczyć. Gdybym miała tak, że rzeczywiście go karmię, to bym bezpiecznie się leczyła, a tak wolałam skutecznie.

**Czyli pokarm ustał?**

- 
- Nie tyle ustał, co ja przestałam karmić. W wyniku tego że ja celowo przestałam go ściągać, no bo zaczęłam brać aspirynę, której nie można, wiadomo, jak się karmi.

**A jak pani wspomina ten czas powrotu, jak to ciało stopniowo, stopniowo wracało do stanu sprzed ciąży?**

- O to długo niestety u mnie. Ja już tyle lat mam, że to tak szybko u mnie te procesy nie zachodzą. Byłam bardzo szczupła. Nosiłam rozmiar 36 do trzydziestego piątego roku. Potem nagle 38 i potem wskoczyłam przed czterdziestką w 40-kę i teraz noszę 40, 42. No, muszę raz na jakiś czas taką dietę Cambridge. Ja wiem, że to jest mordęga dla organizmu, bo to się tam 300 kalorii dziennie w tych zupkach dostarcza, ale w pewnym momencie przestałam lubić to swoje ciało, bo taka gruba się robiłam, taka obwisła tu, tu. Dlatego że przy nim na przykład ja nie jem racjonalnie. A to jakiś kawałek mrożonki, kanapkami się zapycham. Teraz to mam tak, że mogę zacząć coś gotować, bo on może się pobawić, ja mogę coś w kuchni robić. Ale na przykład mój mąż swego czasu bardzo dużo wyjeżdżał służbowo, więc też długo byłam z nim sama. Słodyczami się zapychałam, bo w ogóle lubię słodkie. Te dwie rzeczy się nakładały: i wyjście z ciąży i takie pozwolenie sobie na jakieś tam jedzenie.

**Czyli po ciąży nie za bardzo lubiła pani swoje ciało. A w czasie ciąży?**

- Lubiłam. Po ciąży nie lubiłam [ciała – DD]... No, tak, można powiedzieć, że nie lubiłam. Przy ciąży tak, dlatego że wiedziałam, że to z powodu ciąży.

**Czyli było jakieś uzasadnienie.**

- Tak. I trochę idealistycznie do tego podchodziłam, że jak będzie dziecko, to szybko dojdę do jakiegoś takiego...Ale z drugiej strony teraz wchodzę w ubrania sprzed ciąży, to znaczy, że i wtedy nie byłam taka, jaka bym chciała być ☺. Właśnie też się chciałam odchudzać. Po tym, jak zaszłam w ciążę, oczywiście przestałam, ale tak planowałam.

**Czyli nie była pani zadowolona ze swojego ciała?**

- Nie, nie, od jakiś mniej więcej dwóch lat byłam taka...No, po prostu się starzeję.

**Wszyscy się starzejemy ☺.**

- No tak, ale ja do 35-go roku życia nosiłam rozmiar 36, nagle 38 i po dwóch latach 40.

**A teraz jak pani o sobie myśli, ale tak w perspektywie ciąży?**

- Trochę jestem gruba. Czasami się akceptuję. Czasami się nie akceptuję. Chciałabym być bardziej szczupła i taka mniej obwisła.

**A czy myśli pani, że to jest problem kobiet, czy w ogóle ludzi, jeżeli chodzi o to zmieniające się ciało?**

- Ludzi w ogóle, dlatego że mężczyźni przecież też, a poza tym to jest w głowie, naczy pewnie to jest problem jakiś tam psychiczny to, czy to akceptujemy, czy nie. Teraz mi tak przyszło do głowy, że właściwie chyba tylko, jak patrzę na swoje ciało, to przypominam sobie, ile mam lat. Naczy ja nie wiem, jak się czują, co myślą kobiety czterdziesto-, czterdziestoparoletnie, jak wyglądają, to widać. Znaczy w ogóle nie czuję się jakoś tak staro, tym bardziej że mam półtora roczne dziecko, więc to mnie jeszcze jakoś tam odmładza. Ale właśnie jedyne co, to ciało moje mi przypomina o wieku moim.

**Czy fakt odbycia ciąży, porodu i też tego etapu, ja go nazywam pościem, czy ten cały czas zostawił w pani jakieś... Chodzi o pamięć ciała.**

- 
- No, mam ślad po cesarskim cięciu. On jest oczywiście malutki. Na przykład jak robię depilację bikini, to ja mówię: „Proszę uważać, bo mam ślad”, a ona mówi, że trzeba by go przez lupę oglądać.

**A czy zdarza się, że pani jakoś ogląda ten szew, dotyka, czy raczej nie pamięta pani o nim?**

- Teraz już nie, natomiast czasami to nie ten szew tylko tam w środku, jak biegam, [REDAKT] ostatnio urządza ze mną wyścigi, to czasami czuję takie jakby uciskanie. Tylko takie coś jest, ale lekarz mi powiedział, że coś takiego może być. Czy jakieś ślady?

**Chodzi mi o jakieś ślady ciała, że to w jakiś sposób się zapisało, jakieś zostawiło znaki.**

- Wydaje mi się, ale nie wiem, czy to jest związane z ciążą, że jestem taka bardziej obwisła. Ale raczej nie, bo taka byłam też chyba przed. Tak, jak mówię, widzę po ubraniach swoich.

**A czy ciąża, w ogóle to doświadczenie zmieniło pani stosunek do ciała?**

- Tak, jak mówię, na początku traktowałam je całkowicie instrumentalnie. Nie miałam kontaktu z tym swoim ciałem. Potem zaczęłam je szanować w tym sensie, że zaczęłam je odczuwać, słuchać sygnałów i respektować to, szczególnie w czasie ciąży, dlatego tak świetnie znosiłam i dlatego on taki pogodny jest. To teraz, też można powiedzieć, szanuję to ciało, wsłuchuję się w nie, tylko że nie zawsze mogę się w nie wsłuchać, bo na przykład chciałabym poleżeć, a tu muszę biegać.

**Wspominała pani o drugiej ciąży, że państwo się zastanawiają. Czy fakt przebycia pierwszej ciąży, który dał pani wiedzę, ale czy myśli pani, że pani by z tej wiedzy skorzystała?**

- Tak, na pewno i w czasie ciąży, i potem przy wychowywaniu dziecka. Natomiast jeśli chodzi o ciążę to tak, natomiast tak jak mówię, no...tak, bo przecież jak byłam w ciąży, to czytałam książki.

**A czy coś panią zaskoczyło? Bo pani się pewnie przygotowywała.**

- Ja się przede wszystkim nie spodziewałam, że będę tak świetnie znosiła tą ciążę. Przecież myśmy tutaj ten plac budowy. Ja przez tydzień to mieszkalam w łazience. Znaczą na noc wchodziłam do sypialni, ale nie było miejsca, gdzie bym się mogła podziać, bo wszystko było pozaklejane. To, że tak świetnie znoszę. Acha, że nie mam jakiś tam huśtawek nastrojów, jak mi mówiły koleżanki, że albo płaczą, albo... Ja byłam taka bardzo zrównoważona, taka bardzo wyrównana. Myślę, że w ogóle jestem ze sobą poukładana po tej terapii i tak było w czasie ciąży, i teraz. Mi się nie zdarzyło stracić cierpliwości do niego ani razu przez te półtora roku. A jak mi się takie myśli pojawiały, to od razu je chwytałam i wiem, z czego one wynikają, że to jest normalne. Tak samo myślę, jeśli chodzi o zaskoczenie, bo to się jedno z drugim wiąże. Ja byłam taka po prostu bardzo zrównoważona, tak harmonijnie to wszystko przyjmowałam i ciało moje też tak to przyjmowało. Jedyne zaskoczenie to to, że to tak przeszło przyjemnie wszystko.

**I nie było więcej zaskoczeń?**

- Myślę.

**Czyli można powiedzieć, że była pani przygotowana na to, co się wydarzyło?**

- Tak.

**A jeśli chodzi o negatywne odczucia w czasie ciąży?**

- To, że mnie bolał kręgosłup, to, że miałam nogi napuchnięte.

**A później ten czas po porodzie to negatywne odczucia związane z tym, że nie mogła pani karmić?**

- 
- Tak. No i czasami rzeczywiście takie zmęczenie z powodu niewyspania. Chociaż bardziej miewam teraz, jak mu te ząbki rosną.

**A czy jakieś inne negatywne sygnały z ciała?**

- To, że długo nie mogłam dostać... Dopiero miesiączkę dostałam w grudniu, od kwietnia.

**A z czym to było związane?**

- Nie wiadomo.

**A to panią niepokoiło?**

- Nie tyle niepokoiło, co zaczęłam się zastanawiać, czy na przykład klimakterium nie przechodzę ☺. Czasami kobiety w moim wieku mogą przechodzić.

**Ale czy to byłoby możliwe tak od razu?**

- Nie. No, i zawsze wiadomo, że współzycie wtedy jest utrudnione, bo wiadomo, że trzeba mieć miesiączkę, żeby wiedzieć, kiedy następną się dostanie i jak ten cykl wygląda, więc to też trochę mnie nie tyle co niepokoiło, ale było zastanawiające. No, i w ogóle się dziwiłam, że to tak. Nie było w tym niepokoju, tylko cały czas jakby odczuwałam, że jestem w tym połogu.

**A czy zastanawiała się pani, że jest może w drugiej ciąży?**

- Nie, bo, że tak powiem, nie było takiej możliwości.

**A czy teraz się pani czasami zastanawia nad tym czasem klimakterium, że to przyjdzie, czy nie zajmuje to pani myśli?**

- W tej chwili to już nawet nie. Gdzieś mi się czasami takie myśli pojawiały, ale bardziej właśnie o drugim dziecku niż o klimakterium.

**I zadam takie pytanie może nie do końca związane z czasem ciąży i połogu: czy na co dzień ma pani takie wrażenie kontrolowania swojego ciała?**

- Właśnie miałam. To był bardzo długi temat rozmów w czasie właśnie tych moich sesji terapeutycznych, bo można powiedzieć, kontrolowałam swoje ciało, wszystko kontrolowałam przez bardzo długi czas. Zresztą na przykład moja matka to ma do takiego posunięte, do granic absurdu. Na przykład miała niewielką dziurę w zębie to usuwała, żeby już mieć spokój i jakieś tam sztuczne protezy wkładała. I to gdzieś wyszło w czasie tych moich sesji terapeutycznych to, co ja robiłam, jeśli chodzi o kontrolę swojego ciała. To było między innymi powodem, że nie mogłam zająć w tę ciążę. To właśnie było takie, że to ciało ma robić to, co ja chcę. A teraz w ogóle nie mam czegoś takiego. Teraz mam... Znaczący nie wiem, czy w ogóle, ale w porównaniu z tym, co było, jest to różnica ogromna. Teraz to bardziej współpraca jest, takie partnerstwo. Tak, jak byłam w ciąży, wsłuchuję się. Jak słyszę „kontrola ciała”, to aż mnie takie drgawki przechodzą. Przeraża mnie w tej chwili to, że można jakoś tam swoje ciało kontrolować. Z tym odchudzaniem, to raz na jakiś czas biorę te zupki, jak już naprawdę wyglądam uważam, że strasznie. Ale nie katuję się znowu.

**Bo chodzi mi też o taką sytuację, jak pani powiedziała, że „chlusnęły wody płodowe”. Zdarzają się w czasie ciąży i porodu takie sytuacje, które nas kompletnie mogą zaskoczyć, coś takiego nie do przewidzenia.**

**I czy w czasie takiego codziennego trybu, poza ciążą, chorobą zdarza się, że pani ciało zaskakuje panią?**

- Tak myślę teraz...

**Czy też raczej jest przewidywalne?**

- Raczej chyba przewidywalne. Ja mniej więcej wiem, jak się poczuję w jakiejś tam sytuacji. Chyba tak. Nic mnie jakoś nie zaskakuje, a na pewno już nie

---

przeraża, co tam się dzieje. Inna sprawa, że nic się nie dzieje, nie wiem, jakieś choroby.

**Na ciekawą rzecz mi pani zwróciła uwagę. Po pierwszej turze badań doszłam do wniosku, że taką kategorią opisująca kobiece doświadczenie ciała jest kategoria zmiany i takiego braku kontroli.**

- To zależy pewnie od tego, jaki ktoś ma stosunek. Jeśli mogę poradzić ja jako za przeproszeniem naukowiec ☺, a nie pani respondentka, bo rzeczywiście jest cały nurt terapeutyczny praca z ciałem: praca z ciałem, kontakt z ciałem. To był jeden z takich podstawowych moich problemów, że emocje gdzieś tam zostawały i ja w ogóle ich nie odbierałam, że właśnie kontrola i tak dalej. Wszystko chciałam kontrolować. Myślę, że nie mam takiego poczucia, znaczy po prostu mam świadomość swoich emocji i w związku z tym one nie wchodzi w ciało, nie przerażają mnie, w ogóle mnie ta ciąża nie przerażała. Mimo że pamiętam na tydzień jakoś przed jego urodzeniem się, byliśmy już trochę przerażeni. Mieszkanie nie urządzone, wszystko i jechaliśmy samochodem, podjechaliśmy pod dom i mąż mówi tak: „Wiesz co, powiedz mu, żeby tak poczekał jeszcze trochę”. I ja mówię: „Tak, no właśnie, niech jeszcze trochę poczeka”. A mój mąż mówi: „Tak, że dwa lata”. Rzeczywiście jak ja sobie uświadomiłam, że zaraz ma się dziecko pojawić, jakaś nowa osoba, to przede wszystkim takie fizyczne przeżycie, że nie ma i nagle jest. I to bardziej w tym, a nie że nie będę mogła na konferencje naukowe jeździć. To jest rzeczywiście przerażające, jak się zobaczy, że nowa osoba, że nowy człowiek. Tylko że ja sobie od początku zdawałam sprawę, bo tak, jak mówię, mam naprawdę niezły kontakt ze swoimi emocjami i ze wszystkim, co się dzieje i w związku z tym nie nakierowałam tego na ciało, że mnie przerażało to, że się coś z ciałem dzieje. Bo to, że się coś z ciałem dzieje, było wtórne. Wynikało z tego, że ma być dziecko, prawda?

**Właśnie na ważną rzecz mi pani zwróciła uwagę, że to wszystko zależy od tego, jaki się ma stosunek do swojego ciała.**

- I siebie, do emocji ja myślę bardziej. To już by pani musiała z psychologiem jakimś.

**I jeszcze spytam o to, czy poczuła pani na przykład jakąś taką społeczną presję związaną na przykład z macierzyństwem?**

- Wszyscy mnie oczywiście pytali, dlaczego jeszcze nie mamy dzieci, więc ja odpowiadałam, że muszę zrobić habilitację i wtedy się zdecydujemy. Śmieje się szyderczo, ale uważam te pytania, szczególnie jeśli są to osoby jakieś przypadkowe typu sąsiadka...

**Czyli takie oczekiwanie, że powinno się mieć dzieci?**

- Tak. A potem, jak się dowiedzieli ludzie no obcy w sumie tacy, sąsiedzi, czy u kuzynki na imieninach, których trzeci raz w życiu widziałam na oczy, to: „O, jak dobrze, wreszcie się zdecydowaliście, bo jeszcze za chwilę to za późno” i to w ogóle obcy ludzie, więc ja w zależności od nastroju albo tłumaczyłam im, po prostu mówiłam, że bardzo długo nie mogliśmy i to taka loteria, taki cud się zdarzył, albo coś złośliwego odpowiadałam.

**Czyli to jest taka sfera, w którą ludzie pozwalają sobie ingerować.**

- Tak, albo czego nie cierpiałam, jak mnie obcy ludzie obmacywali, a tam zdarzało się to. Mam taką koleżankę, z którą się trochę przyjaźnimy, ale ona mnie ciągle głaskała po brzuchu, więc jej w końcu powiedziałam, żeby przestała mnie głaskać po brzuchu. Ale się zdarzało, że obcy ludzie też. Bo ludzie w ogóle nie szanują granic. Bo myślą, że to jest taki dzidzius, więc go sobie przez brzuszek pogłaszczą, ale nie widzą, że to jest mamusia najpierw, a w środku tej mamy... Ludzie w ogóle traktują matkę jak dodatek do dziecka.

---

### **Cały czas ma pani takie wrażenie?**

- Nie wszyscy, już coraz mniej, bo on jest coraz większy.

### **A jeszcze tak szerzej czy jest coś, co panią irytuje w podejściu do ciała?**

- No, na pewno to ciało jest instrumentem, ma coś za nas załatwić. Na przykład wszystkie reklamy, w których te kobiety są piękne i tak dalej, właśnie podchodzi się do ciała bardzo instrumentalnie. Zresztą stosunek do seksu bardzo często też taki jest: jestem ładna, atrakcyjna, to będę to wykorzystywać. Jest oczywiście taki przekaz, że ciało ma być piękne i że ciało ma nas słuchać. Właściwie to ciało nie jest częścią nas, tylko jest od nas odrębne i coś tam robi, jest pieszczone, na przykład przez kosmetyki, coś się tam z nim dzieje. To na przykład tak jest. Jeszcze w tych dyskusjach o aborcji to widać, cały czas się mówi o tym brzuchu, a nie kobiecie. Feministki przynajmniej pokazują, że brzuch jest częścią tej kobiety.
- (fragment dograny) bo to najpierw się bierze te hormony, codziennie się chodzi na USG i oni tam badają wielkość tych jajeczek. Jak jajeczka osiągną odpowiednią wielkość, to pobierają te jajeczka. Ja jeździłam do [REDAKTOWANE]. To było na żywca. Naczy przekłuwali się igłą przez pęcherz moczowy. To znaczy było znieczulenie, ale nie ogólne. Taki był koszmarny ból. Był potworny ból przede wszystkim i wyciąganie tych jajeczek to było takie szarpnięcie, a w tym czasie, przepraszam, mąż musi oddawać nasienie, więc były kobiety bardzo zahamowane, nie mogły jakby z tym się pogodzić, że ktoś wie, co ten mąż w tym momencie... Zresztą jak ja tam pierwszy raz byłam, to był pokój z takim wielkim napisem: „Pokój do oddawania nasienia”. I na przykład: „Pan Kowalski proszony o oddanie nasienia”. No po prostu taka intymność, coś straszego. A potem oni sobie te jajeczka łączyli z plemnikami i za dwa dni się przychodziło do wszczepienia. Oczywiście już nic nie bolało, nic się nieczuło. Potem trzeba było leżeć. No, w każdym razie tylko się myślało o tym fragmencie. Myślę, że nawet osoby, które miały taki normalniejszy stosunek do tego ciała, niż ja wtedy miałam, to myślą tak właśnie fragmentarycznie. Powiedziałam wtedy, że jakby można im było wysłać macicę w paczce i wszystkie narządy, i żeby oni to potem odesłali pocztą kurierską, to chyba by to było najlepsze, bo oni tylko to widzieli, a ja też się czułam, że tylko z tego się składam i tylko to istnieje. To jest taka zupełnie odrębna rzecz, taka nienaturalna to zapłodnienie in vitro.